

Młodzieżowe **Słowo Roku** | Tropem „rosyjskich onuc” | Prawdziwa historia **Walusia**
B. milioner **Kaszubski** | Ciemno i zimno w **Kijowie** | Covid **pograża** **Chiny**

POLITYKA.PL

POLITYKA

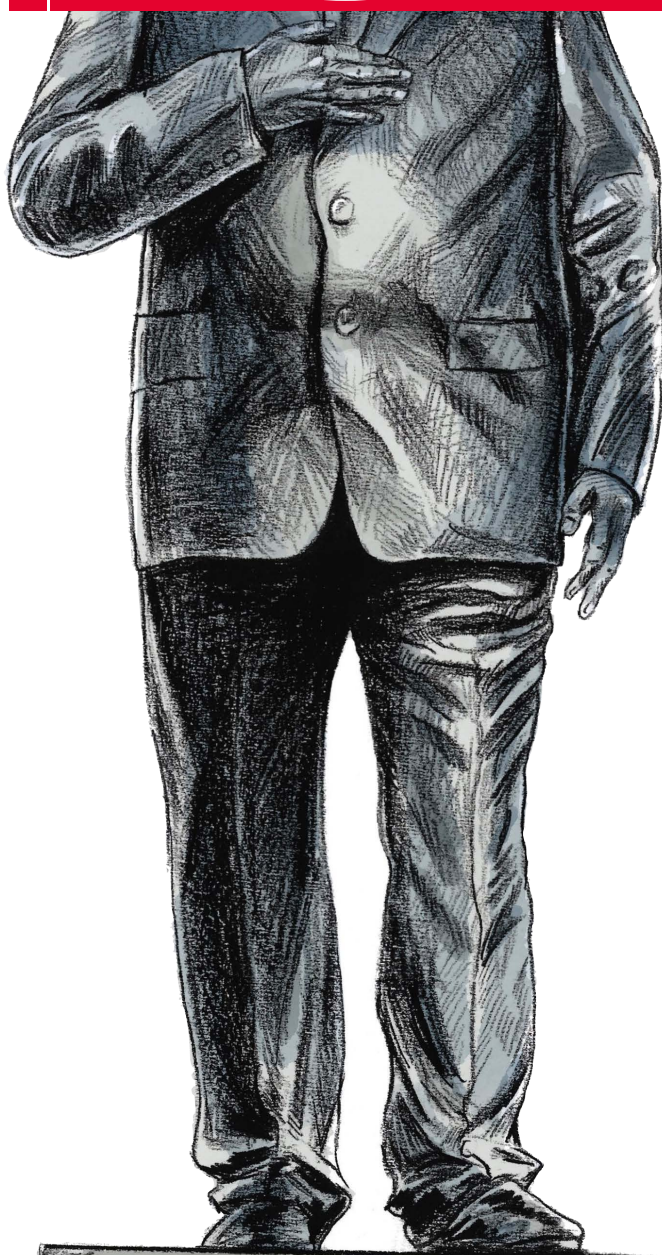
PASZPORTY
POLITYKI
NOMINACJE

Cena 9,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

TYGODNIK, nr 50 (3393), 7.12–13.12.2022

Jarosław buduje sobie pomniki brata

s. 12



5 03

9 770032 350206

LECH
KACZYŃSKI



Sprzęt narciarski i snowboardowy

Marki premium. Szeroki asortyment.
Najnowsze kolekcje. Profesjonalna obsługa.

Pełen regulamin promocji "Najwyższy paragon" oraz "Darmowy skipass" znajdziesz na www.skiteam.pl/regulamin/

KONKURS NAJWYŻSZY PARAGON

WYGRAJ 5-DNIOWY WYJAZD DO TYROLU

DLA DWÓCH OSÓB

5 Tyrolskich
lodowców
im wyżej tym lepiej



5 Tyrolskich Lodowców. Im wyżej, tym lepiej.
Kaunertal | Pitztal | Sölden | Stubai | Hintertux



WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie
[Kup książkę](#)

KATOWICE - NOWA LOKALIZACJA
ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)

ZAPRASZAMY 7 DNI W TYGODNIU

Poniedziałek – Sobota **10:00 – 21:00** | Wszystkie Niedziele **11:00 – 18:00**



SPYDER

KOLEKCJA 2022/2023

JUŻ DOSTĘPNA
W NASZYCH SKLEPACH



ZRÓB ZAKUPY ZA MINIMUM 2 000 ZŁ I ODBIERZ

DWA DARMOWE JEDNODNIOWE SKIPASSY

NA JEDEN Z 5 TYROLSKICH LODOWCÓW

5 Tyrolskich Lodowców. Im wyżej, tym lepiej.
Kauertal | Pitztal | Sölden | Stubai | Hintertux



**Tyrolskich
lodowców**
im wyżej tym lepiej



Wypożyczalnia



Centrum testowe



Serwis



Bootfitting



Skaner stóp 3D

Kup książkę



16 Wyborczy
arsenał PiS



20 Nowa
polska mowa



116 Kijów:
zimno i ciemno

Tematy tygodnia

- 12 Zbigniew Borek
Lech na cokołach – Jarosław umacnia kult Kaczyńskich
- 16 Maciej Czapluk, Wojciech Szacki
Jak PiS wykorzystuje państwo do walki wyborczej
- 20 Bartek Chaciński
Młodzieżowe Słowo Roku: finałowa dwudziestka

Polityka

- 23 Rafał Kalukin
Na tropach ruskiego szpiega



Spółeczeństwo

- 28 Ewa Siedlecka
Koszmary Kodeks karny
- 32 Violetta Krasnowska
Zniszczona kariera „najmłodszego polskiego milionera”
- 36 Marta Mazuś
Obiady zawieszone
- 38 Rozmowa z **Cezarym Łazarewiczem**, autorem książki o głośnej zbrodni politycznej Janusza Walusia
- 42 Agata Szczerbiak, Aleksandra Żelazińska
Zakłamywana menstruacja

- 46 Paweł Walewski
Epidemia otyłości

Rynek

- 50 Joanna Solska
Jak firmy walczą o przetrwanie
- 53 Adam Grzeszak
Fałszywi technoprorocy

Świat

- 60 Jędrzej Winięcki CHINY
Rewolucja czystych kartek
- 64 Agnieszka Zielińska HISZPANIA
Bunt seniorów
- 68 Adam Krzemiński Sebastian Kurz i Karl-Theodor zu Guttenberg
– co robią skompromitowane gwiazdy polityki

Nauka/projektpulsar.pl

- 70 Marcin Rotkiewicz
Czy warto wracać na Księżyc



- 74 Agnieszka Krzemińska
Zaskakująca „Nowa historia ludzkości”
- 80 Janusz A. Majcherek OGLĄD I POGLĄD
Dysforia płciowa – ideologia i fakty

Historia

- 82 Edwin Bendyk
Hryhorij Skovoroda – twórca ukraińskiej filozofii wolności
- 85 Jan M. Długosz
Jak Ryszard Lwie Serce państwo krzyżowców uratował



Kultura

- 92 PASZPORTY POLITYKI 2022
Tegoroczni nominowani
- 108 MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego



Na własne oczy

- 116 Paweł Reszka, Aliona Sawczuk
Kijów: miasto niezłomne

Stałe rubryki

- 6 Mleczko i Mizerski • 7 Przypisy
• 8 Ludzie i wydarzenia
• 88 Afisz • 110 Mizerski na bis
• 111 Chutnik i Plebanek
• 112 Hartman • 113 Żulczyk
• 114 Do i od redakcji
• 122 Polityka i obyczaje

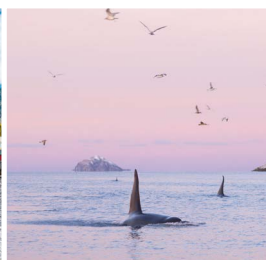


Podróż pociągami wzdłuż koła podbiegunowego

Wyjątkowa podróż pociągami z Luleå w Szwecji do Narwiku i Lofotów w Norwegii.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa - Luleå. Przyjazd i krótki spacer po mieście Luleå. Dz. 2 Przejazd pociągami z Luleå do Kiruna. Wspaniałe krajobrazy i przekroczenie koła podbiegunowego. Dz. 3 Kiruna - Narvik. Wizyta w kopalni rudy żelaza i spektakularna przejażdżka koleją Ofot. Dz. 4 Narvik - Vesterålen. Muzeum Wojny i Pomnik Polskiego Żołnierza i Marynarza w Narwiku oraz wizyta na farmie reniferów. Dz. 5 Wizyta w Andenes z możliwością rejsu na obserwację wielorybów. Dz. 6 Całodniowa wycieczka na Lofoty, z wizytami w wioskach rybackich, Å, Ramberg Strand i Stamsund. Dz. 7 Powrót do Polski z Evenes.

7 dni | Wyloty z Warszawy 03/07, 14/08 2023 | **7.998,-**



WYKŁAD
ONLINE



Rejs Alaski

15/12/22 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



Irlandia – zielona wyspa Celtów

Niezwykła wyprawa podczas której odkryjemy wspaniałe zabytki i cuda natury, poznamy sympatycznych mieszkańców, skosztujemy piwa Guinness i najlepszej whiskey.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa-Dublin. Wycieczka po mieście autobusem a następnie krótki spacer. Dz. 2 Zwiedzanie Dublina i Newtown Jerpoint oraz pokaz psów pasterskich. Dz. 3 Miasto Wikingów – Waterford. Zamek Cahir. Dz. 4 Pierścien Kerry, posiadłość i ogrody Muckross. Dz. 5 Kerry – prom do Killimer – Klify Moheru – Burren – Galway. Dz. 6 Malowniczy region Connemara, zwiedzanie miasta Galway. Dz. 7 Clonmacnoise – destylarnia whiskey. Dz. 8 Dublin – Warszawa. Powrót do domu.

8 dni | Wylot z Warszawy 17/05 2023 | **6.998,-**



Dzień dobry Wietnam

Poznaj tętniące życiem miasto Ho Chi Minh (dawny Sajgon), tunele Cu Chi, Deltę rzeki Mekong, a następnie przez 5 dni odpoczywaj na plaży w Ho Tram.

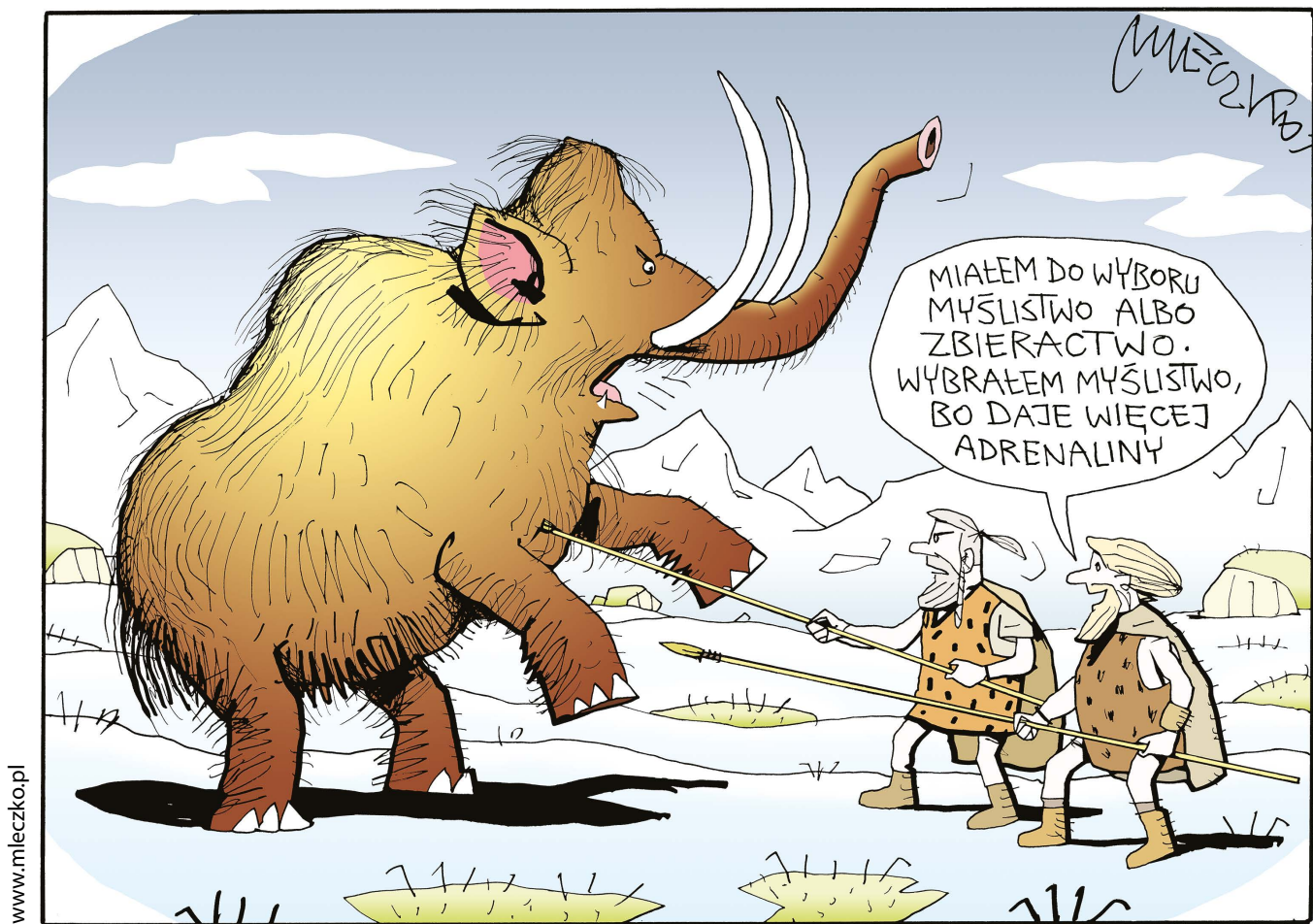
Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Ho Chi Minh. Dz. 2 Przyjazd do Ho Chi Minh. Powitalna kolacja. Dz. 3 Ho Chi Minh, tunele Cu Chi, zwiedzanie miasta. Dz. 4 Ho Chi Minh. Dzień wolny. Dz. 5 Ho Chi Minh City i Vinh Long w delcie rzeki Mekong. Dz. 6 Vinh Long. Wycieczka rowerowa, targ i kurs gotowania. Dz. 7 Vinh Long. Wyprawa łodzią po sieci kanałów. Dz. 8 Vinh Long do Ho Tram. Dz. 9-12 Ho Tram. Indywidualny wypoczynek na plaży. Dz. 13 Przejazd autokarem z Ho Tram do Ho Chi Minh. Wylot z Ho Chi Minh do Warszawy. Dz. 14 Przyjazd do Warszawy.

14 dni | Wyloty z Warszawy 01/05, 25/07 2023 | **od 10.898,-**

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL48

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Pozłacany koszmar wojewody

Po Tusku, Niemcach i Komisji Europejskiej partia rządząca wskazała kolejnego groźnego wroga Polski – wielką pozłacaną waginę stojącą w foyer Teatru Dramatycznego. Zainstalowała ją tam dyrektorka Monika Strzępka, zawieszona właśnie przez pisowskiego wojewodę Radziwiłła za feminizm i lansowanie koncepcji programowej „zaprzeczającej oczekiwaniom Organizatora”.

Jarosław Kaczyński podczas swoich wystąpień jeszcze tematu szkodliwości waginy nie poruszał i nie opowiedział o niej żadnego zabawnego dowcipu, jednak według Radziwiłła wystawiona na widok publiczny wagina „uwłącza kobiecej godności”. Zresztą nie chodzi tylko o waginę; Strzępka nie kryje, że w Dramatycznym oprócz waginy „pojawiają się geje, lesbijki, osoby trans”, i zapowiada, że zaprosi jeszcze „ruchy klimatyczne, Strajk Kobiet i młode polityczki lewicy”. Istna sódma i gomora pokazująca, że reprezentowana przez Radziwiłła i jego kolegów cywilizacja chrześcijańska znalazła się w poważnym niebezpieczeństwie.

Nie wiem, co wojewoda ma przeciwko waginie; może po prostu nie odpowiada mu jej nieprzyzwoity kształt, obrażający Kościół i stojący w sprzeczności z propagowanymi przez Zjednoczoną Prawicę katolicko-narodowymi wartościami.



Jak wiadomo, wokół tego organu koncentrują się nieczyste myśli, jest on źródłem rozpusty, feminizmu, dżenderyzmu oraz innych nieszczęść. Edukacja seksualna, podczas której chłopcy dowiadują się, że ich koleżanki posiadają waginę, a jednocześnie uzyskują informacje, do czego ona służy i jak wygląda, nieodwracalnie zatruwa ich wyobraźnię i popycha do odrażających czynów, z których muszą się potem szczegółowo spowiadać.

Zjednoczona Prawica przekonuje, że do kwestii waginy podchodzi ze zrozumieniem – organ ten istnieje, trudno; Niemcy i Unia Europejska też istnieją, trzeba się z tym pogodzić. Ale to nie powód, żeby tolerować agresywne zapędy waginoentuzjastów próbujących wprowadzać ten narząd do kultury i sztuki, dyskutować o nim publicznie i stawiać mu pomniki niczym, za przeproszeniem, prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu albo św. Janowi Pawłowi II.

Swoją drogą ciekawe, co wojewoda Radziwiłł miał na myśli, mówiąc, że stojąca w Teatrze Dramatycznym wagina uwłącza kobiecej godności? Może jako lekarz uważa, że posiadanie waginy obraża kobiety i że z innym organem prezentowałaby się godniej? Jestem pewien, że wielu wyborców PiS zgadza się w tej sprawie z Radziwiłłem. Jeśli Bóg pokarał kobietę waginą, powiadają, musiał mieć jakiś istotny powód, dlatego rolę kobiety jest akceptowanie tej przypadłości z godnością i pokorą, a nie publiczne opowiadanie o niej. A już na pewno nie budowanie na swoim nieszczęściu programu artystycznego szanowanej stołecznej sceny.

Magazyn starych dekoracji



Jerzy Baczyński

Wydawało się, że jeśli chodzi o potępienie rosyjskiej napaści na Ukrainę, przynajmniej w tej jednej sprawie jest u nas polityczna zgoda. Tak się też musiało wydawać posłom wszystkich klubów, którzy zgodnie napisali projekt uchwały określającej Rosję jako „państwo sponsorujące terroryzm”. Uzasadnienie nie było oczywiste i uchwała powinna być przyjęta jednogłośnie, ale, jak wiemy, wszystko się posypało i obróciło w awanturę, po tym jak Antoni Macierewicz nieoczekiwanie wniósł poprawkę, uznającą za akt rosyjskiego terroru także katastrofę smoleńską. Głosowanie „za” oznaczałoby przyjęcie tezy o zamachu, więc opozycja zerwała kworum. Trudno powiedzieć, czy Kaczyński z góry zaplanował tę prowokację, czy raczej skorzystał z pretekstu, aby nie dopuścić do chwilowego choćby złagodzenia konfliktu z „antypolską opozycją”. Bo potem było już jak za naciśnięciem guzika: opozycja zarzuciła Macierewiczowi, że chce storpedować antyputinowską uchwałę; wołano w jego stronę „ruski agent!”, Macierewicz odpowiadał, że to Platforma broni Putina i jest „formacją rosyjską”. Na paskach TVP zaraz pojawiły się napisy „opozycja zablokowała nazwanie Rosji państwem terrorystycznym”. Ruszyło zwyczajowe obrzucanie się Putinem.

Szukanie w Polsce „tropów ruskich onuc”, czyli agenturalnych powiązań polityków z rosyjskimi mocodawcami, jest raczej beznadziejne i jałowe (o czym pisze w tym numerze Rafał Kalukin na s. 23), choć tacy ludzie jak Antoni Macierewicz pewne podejrzenia budzą. Ale już zarzuty o „sprzyjanie interesom Kremla” trzeba brać poważnie, zwłaszcza gdy odnoszą się do realnej polityki władz. I tu PiS ma kłopot mimo całej proukraińskiej i antyrosyjskiej retoryki. Jawna wrogość tej partii wobec Unii Europejskiej, nakręcanie konfliktu z Niemcami („Pat z patriotami”, s. 9), sojusze z proputinowską europejską prawicą czy wreszcie podobieństwo antyliberalnych wizji ustrojowych i społecznych – obiektywnie ustawiają PiS blisko rosyjskiej strefy interesów.

Wiadomo, że opozycja będzie o tym przypominać, więc PiS już szykuje zagłuszacze. W tej roli ma wystąpić tzw. Komisja Weryfikacyjna do oceny „rosyjskich wpływów na polską politykę energetyczną i bezpieczeństwo”, zwłaszcza za rządów PO-PSL. Ten polityczny teatr tym ma się różnić od innych spektakli z cyklu „Wina Tuska”, że miałby się zmieścić w sądzie obsadzonego przez polityków PiS. Ustawa dałaby komisji prawo usuwania (wskazywania) osób z życia politycznego. To już, trzeba powiedzieć – grubo; rzecz niewyobrażalna nawet w ułomnych demokracjach. Czy Kaczyński na serio szykuje sobie pretekst, aby do zarzutów o „zdradę dyplomatyczną” dołożyć Tuskiowi i kolegom „zdradę energetyczną”? Czy chodzi o wykluczenie części opozycji z udziału w wyborach, czy jedynie o igrzyska i odwracanie uwagi elektoratu od realnego kryzysu energetycznego? O ile znamy Kaczyńskiego, sam jeszcze nie wie, na co się zdecyduje.

Afera z wrzutką Macierewicza, oprócz propagandowego przyklejania opozycji do Putina, miała dla PiS jeszcze jeden oczywisty sens: reanimację, ciężko poturbowanego demaskatorskimi reportażami TVN, mitu smoleńskiego. Kaczyński już dawno przestał tu „dochodzić do prawdy”, w partii obowiązuje jedna wersja: był zamach zaplanowany przez Tuska i Putina – „i żadne fakty tego nie zmieniają”. Dzisiejsze realne zbrodnie Putina w Ukrainie stały się dowodem ex post na zbrodnię smoleńską. Ta opowieść o spisku i zamachu, od początku wymagająca silnej wiary, nadała formacji Kaczyńskiego rysy sekty: z męczennikiem wynoszonym na ołtarze-pomniki, jego następcą – kapłanem kultu, z liturgią, lokalnymi parafiami i wikarymi. O państwowo-partijnym kulcie Lecha Kaczyńskiego piszemy w okładowym reportażu (s. 12). Nie zagłędaliśmy w ludzkie emocje, ale patrząc na publiczne formy tej celebry, trudno nie dostrzec koniunkturalizmu, cynizmu, bezwzględnej politycznej gry smoleńską tragedią. Jest tu także czytelny zamysł swoistej sakralizacji Jarosława Kaczyńskiego w roli „Brata Wielkiego Brata”, wyniesienia prezesa PiS ponad demokratyczną politykę. Dla osób spoza PiS ma to wymiar groteski, tragifarsy, ale wciąż potrafi zlepieć prawicowy elektorat.

Przypomnijmy, że Lech Kaczyński wrócił do centralnej polityki jako minister sprawiedliwości w rządzie AWS, gdzie udanie zagrał rolę twardego, bezwzględnego wobec przestępców szeryfa, domagającego się wysokich, coraz wyższych kar. Trafił wtedy w publiczne lęki, na jego popularności Jarosław zbudował PiS. Dziś, przed kampanią, ten chwyt z zastrzaniem kar ponawia Zbigniew Ziobro (s. 28), pozujący na ucznia Lecha. Być może na tym – bardziej niż na ewentualnych szantażach – polega szczególnie, politycznie trudny do zrozumienia wpływ Ziobry na Jarosława Kaczyńskiego. Niezwykle podobny do „mistycznego” związku Kaczyńskiego z Macierewiczem. Prezes PiS pewnie wolałby, aby Ziobro nie prowadził swoich destrukcyjnych wojenek z premierem, ale jeśli chodzi o poglądy w kwestii praworządności, UE czy metod politycznych, Ziobro mówi Kaczyńskim, jest jego ideowym „młodszym bratem”.

Szef PiS od lat nie daje zrobić Ziobrze krzywdy, przeciwnie, pozwolił mu politycznie urosnąć na osobę numer dwa w prawicowym obozie. Może nawet za wysoko, bo teraz wyraźnie musi się z nim układać: Ziobro z ociąganiem godzi się na ustawę „bezkarność plus”, ale dostaje w zamian swój Kodeks karny; wyjmuje się z rąk jego prokuratorów sędziego Tuleję (bo trzeba pomydlić oczy Komisji Europejskiej w sprawie KPO) i utracą ustawę o notariacie, więc pojawiają się przecieki z prokuratury dezawuuujące teorię zamachu smoleńskiego. Czy dokładnie tak to przebiega, nie wiemy, ale nie widać tu innej logiki czy planu poza bieżącymi rozgrywkami o pozycję w firmie.

Firma „Zjednoczona Prawica” na czas wyborów już zaczęła roztawiać polityczne dekoracje, często wyciągane z magazynów poprzednich kampanii. Wraca więc zamach smoleński i Kaczyński tego nie odpuści, bo stawką jest kult „poległego prezydenta”. Reaktywowane są opowieści o Polsce w ruinie za czasów Tuska, o liberałach chcących odebrać dzieciom 500 plus. Znów słyszymy o froncie obrony przestępców i ataku LGBT na szkoły (vide Lex Czarnek), o zdradzie opozycji – jednocześnie wysługującej się Rosji i Niemcom. W PiS już nawet prezes nie sili się na przedstawianie jakiegoś „wielkiego programu”, nie ma nawet „ideologicznych narracji” – są insynuacje, piar i czysta kampanijna pragmatyka, w której chodzi o zmobilizowanie i wykorzystanie całych dostępnych zasobów państwa na rzecz zwycięstwa wyborczego. Pompowanie pieniędzy do instytucji, fundacji, środowisk wspierających PiS, wykorzystanie prokuratury, służb specjalnych do inwigilacji i kompromitowania polityków opozycji, prawne przywileje dla TVP i dodatkowe ogromne pieniądze na propagandę telewizyjną, plakatową i listowną, zmiany ordynacji wyborczej itd. – dalece niepełny katalog zestawiamy w naszym raporcie na s. 16. Po ośmiu latach jedyną ideologią, jaka realnie spaja obóz władzy, jest lęk przed jej utratą.

Porażka na własne życzenie

Zgodnie z prognozami Polska odpadła z mundialu po meczu z broniącą mistrzowskiego tytułu Francją. Oczekiwania przed tą konfrontacją były tak niskie, że za samo osiągnięcie uznano to, że chwilami Polacy potrafili przycisnąć rywali, a nawet byli blisko strzelenia gola dającego prowadzenie. Piłkarze byli tym najwyraźniej tak upojeni, że gdy już trzeba było odrabiać straty, przestali atakować.

To już kolejny mundial, w którym polski futbol – a jego emanacją jest narodowa drużyna – staje się synonimem zacofania. Końcowy wynik – czyli pierwszy od 1986 r. awans z grupy – zakłamuje rzeczywistość. Jeśli chodzi o ofensywę, Polacy byli najsłabszym zespołem fazy grupowej mistrzostw (oddali w trzech meczach ledwie cztery celne strzały; nikt nie był gorszy). Grali tchórzliwie i asekuracyjnie; większość reprezentacji, które odpadły po trzech meczach, zostawiła po sobie lepsze wrażenie.

Selekcjoner **Czesław Michniewicz** – za mundialowy wynik odpowiedzialny przed narodem (jak sam twierdzi) – nie zauważył niestety pewnej logicznej zależności: szansa zdobycia gola jest wprost proporcjonalna do liczby przeprowadzonych akcji w ofensywie. Umknęło mu również, że naród oczekuje od swoich piłkarskich reprezentantów czegoś więcej niż bezładnej

kopaniny w imię punktu za wszelką cenę. Kibice chcą futbolu atrakcyjnego i emocjonującego, a dostają „party killerów” znad Wisły.

Szkoda tylko, że owej zależności prostej jak podania do tyłu Krychowiaka nie dostrzegają również polscy reprezentanci na co dzień grający w najlepszych ligach zachodniej Europy. Pokornie przyjęli narzuconą im przez Michniewicza destrukcyjną taktykę i dopiero po meczu z Francją stwierdzili, że generalnie rzecz biorąc, gra w piłkę polega na grze piłką, a nie uganianiu się za nią w desperackich próbach powstrzymania rywala. I w zasadzie też by tak chcieli, bo potrafią. Łatwo powiedzieć, gdy już się pakuje mundialowe walizki i nie trzeba tego pokazywać na boisku.

Polska kolejny raz wraca z mistrzowskiego turnieju w swoje zakłętą rewiry: sponsorowaną z państwowo-samorządowych milionów ligę piłkarskopodobną oraz debatę nad przyszłością selekcjonera (który, dbając o wyższe sprawy, nie orientuje się, czy w jego kontrakcie znajduje się klauzula prolongująca umowę w razie tzw. sukcesu, czyli czwartego mundialowego meczu). Do tego dochodzi frajający dylemat: dlaczego polski piłkarz w zachodnim klubie potrafi grać, a w drużynie narodowej ulega nagłej dewaluacji? Może ponurą zimową porą znajdzie się czas na refleksję, skąd to dominujące w tym środowisku przekonanie, że przegrać – ale bez wstydu – to już sukces.

MARCIN PIĄTEK

Morawiecki przed Trybunałem Stanu?

Pojęcie „odpowiedzialność” w Polsce PiS i Zbigniewa Ziobry niejedno ma imię. Sejm uchwalił właśnie kolejną ustawę o nieodpowiedzialności władz samorządowych za łamanie ustawy o ochronie danych osobowych w związku z wyborami kopertowymi. A jednocześnie prokuratura wciąż ściga sędziego **Igora Tuleję**, mimo że już trzy składy sądzące uznały, iż nie ma podstaw do podejrzeń, że popełnił on przestępstwo, ogłaszając jawnie postanowienie dotyczące śledztwa w sprawie głosowania posłów w sali kolumnowej. „Władza minie, wstyd zostanie” – skandowali ludzie, którzy przyszli na ogłoszenie uchwały Izby Odpowiedzialności Zawodowej Sądu Najwyższego w sprawie sędziego Tulei. Ten okrzyk pasuje do obu tych sytuacji. Oto samorządowców wspierających władzę centralną chroni się przed ściganiem ustawą abolicyjną, zaś sędziego, który skrupulatnie wykonując swoje obowiązki, polecił prokuraturze wszcząć umorzone śledztwo, ściga się z całą zajądłością.

No, może nie całą, bo minął tydzień od dnia, gdy Izba Odpowiedzialności uchyliła postanowienie o zawieszeniu sędziego Tulei



i prezeska jego macierzystego sądu przywróciła go do orzekania, a prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie Piotr Schab nie powtarza manewru sprzed pół roku i nie uchyła decyzji o przywróceniu. Dotąd, gdy tylko zdarzało się jakieś rozpręgnięcie, ludzie Ziobry, lub on sam, zawsze starali się zaostriżyć atmosferę wokół praworządności i relacji z Unią. Co się stało?

Oba zdarzenia: uparte ściganie sędziego Tulei i uchwalenie bezkarności dla władzy, mogą mieć daleko poważniejsze

konsekwencje niż wstyd (inna sprawa, że ta władza wstydzić się nie potrafi). Może się bowiem po zmianie władzy zdarzyć, że prokuratorzy, którzy bezpodstawnie kontynuują śledztwo przeciw sędziemu, oraz Zbigniew Ziobro, który – poszerzając swoją władzę – napisał prawo o prokuraturze tak, że jest osobiście odpowiedzialny za każde śledztwo, odpowiedzą za nadużycie władzy przez bezzasadne użycie instrumentów prawnych w celu represjonowania sędziego. Po trzech już orzeczeniach sądu (w tym dwa w składzie neosędziów Izby Dyscyplinarnej) nie ma bowiem wątpliwości, że kontynuowanie śledztwa jest nadużyciem władzy.

Imoże się tak zdarzyć, że ustawą abolicyjną Sejm otworzył drogę do postawienia premiera Morawieckiego przed Trybunałem Stanu. Ustawa abolicyjna oznacza bowiem, że państwo uznało czyn przekazania danych wyborców przez wójtów, burmistrzów i prezydentów kilkunastu miast za przestępstwo. A skoro oni działali bez podstawy prawnej, to znaczy, że premier (którego ustawa abolicyjna nie obejmuje) też działał bezprawnie, wydając zarządzenie o przygotowaniu do wyborów kopertowych.

EWA SIEDLECKA

Tajemnica popularności PiS

Marek Migalski

Politolog, publicysta, prof. UŚ. Kiedyś polityk, a ostatnio wykładowca i pisarz.



Od siedmiu lat najtęższe głowy zastanawiają się nad tym, jak to się dzieje, że choć PiS prowadzi katastrofalną politykę wewnętrzną i zewnętrzną, łamie wszelkie zasady i normy, skłóca ze sobą Polaków oraz atakuje kolejne grupy społeczne, to jednak nadal ma wysokie poparcie, nigdy praktycznie nie spadające poniżej 30 proc. Fenomen zaiste wart uwagi i analiz – a także zachwyty zwolenników władzy oraz załamania rąk jej przeciwników.

Jako powody tego zjawiska podaje się najczęściej transfery społeczne, diaboliczny PR, geniusz Jarosława Kaczyńskiego, słabość intelektualną liderów opozycji, wreszcie – zwyczajne szczęście, w postaci tego, co premier Morawiecki nazwał „politycznym złotem”, czyli kryzys uchodźczy czy – obecnie – wojna w Ukrainie. Jednak przyczyną tego, że wciąż około jednej trzeciej wyborców popiera PiS, jest to, iż w czasie sprawowania swych rządów obecna ekipa ani przez moment nie zapomniała, że jej głównym celem jest pozostanie u władzy, i nie zrobiła niczego, co może i byłoby dobre dla państwa, ale złe dla Zjednoczonej Prawicy.

Jakże różni się w tym od poprzednich ekip, które – co oczywiste – bardzo chciały rządzić po kolejnych elekcjach, ale godziły się na pewne działania, które choć niekorzystne dla ich popularności, wydawały się im konieczne dla kraju. Czy ktoś może sobie dzisiaj wyobrazić, że rząd PiS podwyższyłby wiek emerytalny? W Polsce jest on na najniższym poziomie w całej UE, a statystyki raczej nie wspominają o tym, żebyśmy byli najbogatszym społeczeństwem

we Wspólnocie. Sensownym zatem byłoby pomyslenie o jakiejś reformie w materii świadczeń dla seniorów, ale nikt przecież nie wierzy w to, że do takiego ruchu zdolna jest obecna ekipa.

Ale nie tylko do takiego. Do każdego, który wiązałby się z niechętną reakcją społeczną. I to właśnie podsuwa odpowiedź na pytanie, dlaczego partia Kaczyńskiego jest wciąż tak popularna. W każdym jej posunięciu dostrzeżemy sondażową kalkulację – w programach socjalnych, polityce zagranicznej, finansowaniu tych, a nie

innych podmiotów, fundacji, mediów, agend itp. Program 500+ nie spełnił swojej demograficznej roli, i już to wiemy – ale utrwalił u wielu rodzin przekonanie, że warto głosować na PiS. Szczucie na Niemców nie ma żadnego politycznego uzasadnienia (a nawet, zwłaszcza w obliczu śmiertelnego zagrożenia ze Wschodu, realnie nam szkodzi), ale może – rzekomo – pomóc w kampanii wyborczej. Z punktu widzenia interesów obywateli lepiej byłoby przeznaczyć choć kilkanaście milionów złotych na utrzymanie zamykanego w wodziławskim szpitalu oddziału pediatrii, ale władza woli dofinansować kwotą blisko 3 mld zł rządową telewizję. Przykłady tego typu praktyki politycznej można by mnożyć – wszystkie jednak wskazują na jedno: cokolwiek robi partia rządząca, jej wyłącznym celem jest zwiększenie swych szans na pozostanie u władzy. Nie liczy się nic innego – ani interesy państwa, ani dobro obywateli, ani (tym bardziej) jakiejkolwiek wartości. Tylko budowanie popularności i utrzymywanie przy sobie wyborców stanowią cel wszelkich działań.

Jeśli przyjąć to rozwiązanie zagadki popularności PiS, to można się zasmucić. Nie tylko cynizmem Kaczyńskiego i jego kamratów. Także tym, że mając tak ograniczone w sumie cele, nawet tego nie jest w stanie osiągnąć. Bo popularność Zjednoczonej Prawicy powoli, ale systematycznie spada.

Pat z Patriotami

Nowoczesne uzbrojenie nie pokonało na razie okopów polityki. Niemieckie Patrioty stoją kilkaset kilometrów od wschodnich granic Polski, podczas gdy już mogłyby być przygotowywane do przerzutu na wschodnią flankę NATO, by w konkretny sposób zwiększyć nasze bezpieczeństwo. Mimo zapewnień obu stron o podtrzymywaniu oferty, gotowości do rozmów i pozostawianiu w kontakcie, między Berlinem i Warszawą niewiele się dzieje, a temat powoli przycicha. Kluczową salwę odpalił dwa tygodnie temu **Jarosław Kaczyński** – jej echo niosło się jeszcze w ubiegłym tygodniu po Bukareszcie. Niektórzy ze zgromadzonych tam ministrów spraw zagranicznych państw NATO co prawda słyszeli o polskiej propozycji wysłania Patriotów na Ukrainę, ale nie mogli uwierzyć w to, co prezes PiS wygadywał kilka dni później o niemieckim podejściu do wspólnej obrony. Kaczyński powiedział, że postawa Niemiec wobec Rosji nie daje gwarancji, by niemieccy żołnierze z załóg zestawów przeciwlotniczych chcieli strzelać

do rosyjskich rakiet odpalanych na Polskę. To najostrzejszy do tej pory zarzut, podważający na potrzeby prawicowego elektoratu wiarygodność najbliższego geograficznie i wciąż lepiej od Polski uzbrojonego sąsiada i sojusznika.

Kaczyński może nie wiedzieć, że Niemcy co roku na Kreście ćwiczą strzelania z Patriotów, a symulowane cele odpowiadają jak najbardziej rosyjskim pociskom. Najwyraźniej nie obchodzi go też, że w sytuacji realnego zagrożenia wojennego to Patrioty z Niemiec miałyby najbliżej, by chronić np. Warszawę przed Iskanderami z obwodu kaliningradzkiego. Lider rządzącej partii wziął bezpieczeństwo Polski na zakładnika swojej antyniemieckiej fobii, czego nikt w NATO nie jest w stanie zrozumieć, nawet biorąc poprawkę na trwającą de facto kampanię wyborczą i znane niechętnie Niemcom podejście PiS.

Niemiecka prasa wytyka szefowej MON w Berlinie złamanie obiecanego Warszawy poufności, co – przypomnijmy – nie przeszkodziło w początkowym przyjęciu propozycji. Gdy sojusznicy mają ze sobą problem, a sytuacja jest poważna, z reguły

wkraczają Amerykanie.

Ale tym razem nie kwapią się do mediacji, zostawiają sprawy do dwustronnego ustalenia, Pentagon się nie miesza. Tak samo Kwatery Główna i sekretarz generalny Jens Stoltenberg nie chcą nikogo do niczego zmuszać. Pat z Patriotami na razie „tylko” budzi konsternację w NATO. Co by się jednak stało, gdyby były potrzebne nie z przyczyn, ale w celu strącania rakiet? Sytuacja, w której szeregowy poseł, niepełniący żadnej roli w systemie bezpieczeństwa narodowego i nieponoszący za to odpowiedzialności, wymusza zmianę decyzji ministra obrony i przeciwstawia się woli prezydenta, wydaje się nie do przyjęcia wobec realnego zagrożenia w państwie frontowym. (MŚ)





Nieobyczajny Iran?

Władze w Iranie rozwiązują policję obyczajową, odpowiedzialną m.in. za egzekwowanie obowiązku zakrywania kobiecych włosów. Jeśli ta, wciąż niepotwierdzona informacja, okaże się prawdziwa, będzie to poważne ustępstwo reżimu wobec demonstrujących od trzech miesięcy Irańczyków. Podał ją w zeszłym tygodniu prokurator generalny Mohamad Dżafar Montazeri. Zasugerował, że trwają prace nad zmianą lub nawet zniesieniem przepisów dotyczących kobiecego ubioru w przestrzeni publicznej. Początkowo deklaracja Montazeriego została przyjęta z dystansem, bo jest on związany z ministerstwem sprawiedliwości, a nie z MSW, któremu podlega „obyczajówka”. Jednak eksperci twierdzą, że brak oficjalnego dementi uprawdopodobnia jego słowa. To właśnie zatrzymanie przez policję obyczajową Mahsy Amini we wrześniu tego roku i jej prawdopodobne pobicie ze skutkiem śmiertelnym wywołało obecne protesty – największe od rewolucji islamskiej w 1979 r. Od tamtego roku Iran miał wiele „policji obyczajowych”. Jej ostatnie wcielenie, Gaszt-e Erszad, założona w 2006 r. i kojarzona z biało-zielonymi „radio-wozami”, swoje obowiązki wykonywała ze szczególnym zawzięciem, zwłaszcza po tym, jak prezydentem został konserwatywny Ebrahim Raisi. Ale po śmierci Amini „biało-zieloni” praktycznie zniknęli z ulic, aby nie prowokować Irańczyków. Samo jej rozwiązanie niewiele jednak zmienia, bo „moralność” na ulicach może również egzekwować zwykła policja.

Kobiety w Iranie coraz śmielej pokazują włosy na ulicach, a w całym kraju regularnie dochodzi do antyreżimowych demonstracji. Według ONZ władze Iranu aresztowały do dziś ok. 14 tys. swoich przeciwników. Z drugiej strony miało zginąć już ponad 30 członków sił bezpieczeństwa. Pytanie – czy zniesienie obowiązku zasłaniania włosów może jeszcze powstrzymać tę pelzającą rewolucję.

Jeffries czyni wiosnę

Na swojego przywódcę w amerykańskiej Izbie Reprezentantów Demokratów wybrali **Hakeema Jeffriesa**, pierwszego czarnoskórego polityka na tym stanowisku i w ogóle w roli lidera głównej partii w Kongresie. Jeżeli za dwa lata odzyskają w Izbie większość utraconą w niedawnych wyborach, USA będą miały pierwszego w historii Afroamerykanina jako przewodniczącego Izby. A jest to kluczowe stanowisko w państwie: w razie nagłego ustąpienia lub śmierci prezydenta i wiceprezydenta to on, Speaker of the House, obejmuje najwyższą władzę. Awans Jeffriesa potwierdza schyłek dominacji białych mężczyzn europejskiego pochodzenia w kierowniczych elitach Ameryki, które stają się równie wielorasowe, jak całe społeczeństwo. Proces ten jest szczególnie



widoczny w Partii Demokratycznej, bo także dwa inne kierownicze w niej stanowiska przeszły w ręce kobiety (Katherine Clark i Latynosa (Pete Aguilar)). Partia dokonała przy tym zmiany pokoleniowej, ponieważ cała trójka jest młodsza o 20–30 lat od ustępujących jej szefów w Kongresie, z dotychczasową przewodniczącą Izby, 82-letnią Nancy Pelosi, na czele.

Niemiecki niepokój w Watykanie

Ponad 60 biskupów niemieckich spotkało się w Watykanie z papieżem Franciszkiem i pralotami kierującymi kluczowymi kościelnymi „ministerstwami”. Kościół rzymskokatolicki w Niemczech to potęga finansowa dzięki odpisom podatkowym wiernych. Z pozyskanych funduszy finansuje szeroko zakrojoną pomoc dla Kościołów w wielu krajach, stąd jego silna pozycja w świecie katolickim. Ale ta siła słabnie: brakuje księży, zamiera życie parafialne, maleje liczba wiernych (dziś ok. 22 mln), zresztą także w tamtejszym Kościele protestanckim. Na msze chodzi regularnie ok. 5 proc. Niemców. Do tego dochodzi kryzys pedofilski. Jak na te wyzwania odpowiedzieć, radzą od trzech lat aktywni świeccy wraz z klerem w ramach konsultacji nazwanych „drogą synodalną”. Konsultacje wpisują się w dyskusję o kondycji całego Kościoła, do których zachęcił sam Franciszek. Jej finałem ma być zgromadzenie wszystkich biskupów tego Kościoła w 2024 r.

Wizyta Niemców w Watykanie była okazją, by przedstawili dotychczasowe wnioski z tej debaty. Dla obserwatorów nie są zaskoczeniem, w establishmentie watykańskim budzą niepokój. Katolicy niemieccy chcą odważnych reform, podczas gdy Watykan i sam papież chcą jedności i jednomyślności wokół doktryny. W Kościele niemieckim stawia się pytania niechętnie przyjmowane przez katolickich konserwatystów. O rolę kobiet, wyświęcanie ich na kapłanów, przyszłość rygorystycznego celibatu księży, klerykalizację duszącą aktywność świeckich, udzielanie błogosławieństw parom homoseksualnym (udziela ich, wbrew Watykanowi, szef niemieckiego episkopatu bp Georg Baezting). O skuteczność walki z przestępstwami seksualnymi, gdy papież nie przyjmuje dymisji kard. Reinera Woelkiego, oskarżonego o tuszowanie sprawy jednego z księży oskarżonych o przemoc seksualną wobec młodych mężczyzn.

Wymowę niemieckich konsultacji można streścić tak, że zdaniem niemieckich katolików Kościołowi wyjdzie na dobre, jeśli wysłucha, co o nim myślą wierni i czego oczekują. Niby banał, a jednak pralotom i ultrakatolikom pachnie schizmą. Oficjalny komunikat po wizycie stwierdza, że spotkanie było „konstruktywne”, co zwykle oznacza brak porozumienia stron.

ADAM SZOSTKIEWICZ

Blisko 52-letni Jeffries, kongresmen z Nowego Jorku, ma prawnicze wykształcenie i zanim zajął się polityką, reprezentował jako adwokat wielkie korporacje. Mimo członkostwa w klubie „progresywidów” w partii uchodzi za centrystę, pragmatycznego przedstawiciela demokratycznego establishmentu. Popiera niektóre postulaty partyjnej lewicy, jak powszechne ubezpieczenia zdrowotne czy podwyżka płacy minimalnej do 15 dol., ale w wyborach w 2016 r. nie był stronnikiem Berniego Sandersa, tylko Hillary Clinton, podkreśla swą opozycję wobec „socjalizmu” i deklaruje wolę współpracy z Republikanami. Na lidera został wybrany jednomyślnie, przez akłamację, co jest wyrazem dobrych nastrojów w partii po lepszym, niż oczekiwano, wyniku w wyborach i jej jedności w działaniu, mimo znanych podziałów i narzekania „postępców” na kompromisy z prawicą.



Pola śmierci

Front pod Bachmutem bardzo przypomina ten z pierwszej wojny światowej. Również dlatego, że po wyjściu z okopów można natknąć się na pola trupów.

Błoto po kolana, rozmiękłe ściany okopów i oparci o nie żołnierze, odpoczywający we wszystkich pozycjach, które tylko pozwalają nie trzymać nóg w zimnej brei. Nie wytrzymują tego żadne wojskowe buty, a dostawy zimowych kaloszy jakoś nie nadążają. Kilka tygodni deszczowej pogody w październiku i fala chłodu z końcem listopada zrobiły swoje. Rosyjskie dowództwo kieruje tam kolejne fale „mobików”, zmobilizowanych cywili bez doświadczenia w wojsku i po kilkudniowym szkoleniu. Ukraińscy żołnierze relacjonują bez satysfakcji, że to przeciwnik, który walczy masą i ponosi masowe straty. W listopadzie internet zalała fala przerażających zdjęć: spalonych i rozcłonkowanych ciał, kikutów wystających z błota, pozostawionych na pastwę zdziczałych psów i zwierzyny. Te zdjęcia to element wojny psychologicznej. Mobilizacja oznacza śmierć – mówią Rosjanom.

Kolejna ekranizacja „Na zachodzie bez zmian” weszła do kin, zanim świat zobaczył okopy i pola śmierci pod Bachmutem. Ale film przypominał, na czym polega horror wojny pozycyjnej o tej porze roku. Skala rzecz jasna jest inna. Front w Donbasie nie rozciąga się na setki kilometrów, a codziennie nie giną tysiące żołnierzy. Ale raporty ukraińskiego sztabu znowu mówią o ponad 500 zabitych, rannych i zaginionych Rosjanach dziennie. Takie liczby padały, gdy wojna trwała na kilku frontach jednocześnie i była dużo bardziej dynamiczna. Po lipcowym wycofaniu się Ukraińców z Siewierodoniecka i Łysyczańska Rosjanie bezskutecznie próbują przedrzeć się dalej na zachód. Teraz wydają się zdesperowani, atakują bez względu na straty, tak jakby od zajęcia Bachmutu zależał los tej wojny.

Do miasta zostało im kilka kilometrów pól i okopów. Ostrzeliwani bezlitośnie Bachmut broni się jeszcze, ale zaczyna przypominać Mariupol.

A w tym czasie, gdy Ukraińcy wciąż bronią się pod naporem Rosjan, z Zachodu przyszedł sygnał, że może już dosyć. Najpierw Joe Biden powiedział, że usiadłby do stołu z Putinem, gdyby ten chciał zakończyć wojnę. Prezydent Francji Emmanuel Macron poszedł dalej i zasugerował zaofiarowanie Rosji gwarancji bezpieczeństwa ze strony NATO. Waszyngton i Paryż wyjaśniają, że nie chodzi o wstrzymanie pomocy i zakulisowe negocjacje; o rozmowach

zdecydują Ukraińcy. Ale kolejny zgrzyt nie się szerokim echem. We wspomnianym filmie jest scena z wagonu kolejowego, gdzie w listopadzie 1918 r. przegrywające, ale wciąż wysyłające młodzież na bezsensowną rzeź Niemcy próbowały wyjednać korzystny pokój. Dowódca wojsk sojuszników, francuski marszałek Ferdinand Foch, udawał, że nie słyszy i nie rozumie. Nie widział innej możliwości jak bezwarunkowa kapitulacja agresorów. I może dziś przewraca się w grobie.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Jak żyje się w ciemnym i zimnym Kijowie – s. 116.

REKLAMA

Jak budzić się mądrze i bez pośpiechu?

Budzik Mudita Harmony, pozwoli Ci spokojnie zacząć i zakończyć każdy dzień.

Mudita Harmony obudzi Cię stopniowo. Najpierw da sygnał Twojemu organizmowi za pomocą ciepłego światła, a następnie obudzi Cię łagodnymi melodiami lub dźwiękami natury wprowadzając Cię w dobry, pozytywny nastrój.

Unikalny, nie emitujący rozbudzającego światła, Ekran E Ink oraz bezgłośny mechanizm gwarantują spokojny i niczym niezakłócony sen.

Funkcja wieczornego przypomnienia o czasie snu pomoże Ci wypracować zdrowe nawyki i poprawić jakość snu. Dodatkowy timer przyda się do praktyk wyciszających np. medytacji.

czytelny ekran E Ink

stopniowe wybudzanie światłem

wysokiej jakości głośnik

akumulator ze złączem usb-c

regularne aktualizacje systemu



Zacznij budzić się mądrze już dziś! [zamów na mudita.com](https://mudita.com)

 mudita

Kup książkę

Mudita to polska firma o globalnym zasięgu. Naszym celem jest tworzenie produktów wspierających harmonijne życie. Po raz pierwszy z przyjemnością prezentujemy w Polsce nasze produkty sprzedawane na całym świecie. Mądrze zaprojektowane dla Twojego dobrego samopoczucia. Więcej informacji na mudita.com.